Rok XXII.

„Orędownik"
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata kwartalna
wynosi w mieście **2 m.**, na pocztach **2 marki 25 fen.**
Egzemplarz sprzedaje się po **10 fen.**
Rękopismów
się zwraca się, ale je się niszczy.

ORĘDOWNIK.

Nr. 62.

Ogłoszenia
przyjmuje się za opłatą 15 fen. od wiersza petytowego.
Ekspedycya
Wiedeńska ulica numer 8 parter
Listy
nadsełać należy franco pod adresem:
Redakcya „Orędownika" Poznań

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Cyryla b.
Jutro: Gertrudy p.

Poznań, środa 16 marca 1892.

Słońca wschód 6,14 Zachód 6,5
Księżyca wsch. 9,26 Zach 7,16

Redakcya i Ekspedycya Wiedeńska ulica nr. 8, parter.

Na Chwaliszewie nr. 16 założyliśmy na nowo agencyą „Orędownika" u p. Drzewieckiego.

Poznań, dnia 15 marca.

— Na poniedziałkowem posiedzeniu **sejmu pruskiego** obradowano dalej nad wydatkami na szkoły i to elementarne.

Najpierw zabrał głos wolnomyślny poseł Rickert i zapytał się, ile rząd wydaje pieniędzy na tych księży i pastorów, którym powierzono urzędy lokalnych inspektorów szkólnych.

Dyrektor ministeryalny p. Kügler odpowiedział, że z całego funduszu przeznaczonego na administracyą szkół elementarnych. otrzymują powiatowi inspektorzy świeccy 500,000 marek. Reszta pieniędzy przeznaczona jest na lokalne inspekcye. Swieckich inspektorow szkólnych jest 246, którzy mają nadzór nad blizko 15,000 szkół elementarnych. Wszystkie zaś lokalne inspekcye bądź ze strony duchownych bądź świeckich kosztują 50 do 60,000 mrk.

Poseł Rickert zażądał wtedy, ażeby przy trzeciem czytaniu rząd dał jaśniejszy pogląd co do wydatków na administracye szkół elementarnych.

Poseł nasz p. Leon Czarliński oświadczył, że żąda osobnego głosowania nad temi wydatkami, które rząd chce przeznaczyć na administracyą szkół elementarnych w dzielnicach polskich.

Wolnomyślny poseł Richter twierdzi, że rząd powinien w ogóle usunąć całe duchowieństwo od szkół, a przez to zmniejszyłyby się wydatki. Tyle i tyle tysięcy można by przez to zaoszczędzić i użyć je na inne i potrzebniejsze cele.

Zabierało jeszcze w téj sprawie głos kilku innych mówców, a następnie na temże samem posiedzeniu przyszła pod obrady sprawa udzielenia kwoty w wysokości 600,000 marek na popieranie niemczyzny w szkołach ludowych w W. Ks. Poznańskiem i Prusach Zachodnich. Rząd chce więc na ten cel 20,000 marek w tym roku więcéj, aniżeli w roku ubiegłym.

Wolnomyślny poseł Rickert zapytuje się, czy z tego funduszu otrzymują dodatki do pensyi ci nauczyciele, których rząd przesiedla z prowincyi zachodnich do dzielnic polskich w celu popierania germanizacyi. Twierdzą powszechnie — mówił — że takie przenoszenie nauczycieli nie przynosi żadnych korzyści niemczyźnie i dla tego lepiéj by było, ażeby rząd dał temu w ogóle pokój.

Radzca ministeryalny Kügler odpowiada, że w ostatnim czasie nie przesadzono nauczycieli z zachodu do dzielnic polskich i dla tego nie udzielano żadnych wydatków; a nie przesiedlano zaś dla tego, ponieważ brakowało nauczycieli.

Poseł p. Leon Czarliński oświadczył na to, że bardzo wielu nauczycieli Polaków przesiedlono „w interesie służby" do prowincyi niemieckich. Postępowanie takie nie przynosi rządowi najmniejszéj korzyści. Przy końcu wyraża mówca nadzieję, że rząd złe naprawi i polskich nauczycieli napowrót przeniesie do ich stron rodzinnych. Rząd wyjdzie pod każdym względem na tem lepiéj.

Po zabraniu głosu jeszcze przez kilku innych mówców przystąpiono do głosowania i zezwolono na wydatki, celem popierania niemczyzny w szkołach ludowych w W. Ks. Poznańskiem i Prusach Zachodnich.

— Z Sierakowa donoszą do tutejszych dzienników niemieckich, że obrano w okręgu skwierzyńsko-międzychodzko-szamotulskim posłem do sejmu pruskiego posiedziciela p. Brandesa, konserwatystę 175 głosami. Drugim kandydatem był radzca sądowy p. Muller katolik, który otrzymał 130 głosów. Rządowiec Wettke otrzymał 12 głosów. Jak głosowali Polacy, nie wiadomo.

— Ze Sztumu w Pr. Zachodnich piszą do gazety „Danz. Ztg." co następuje: Propaganda polska wydaje i u nas bardzo wątpliwe owoce. W tych dniach obierano w tutejszéj parafii katolickiéj członków dozoru kościelnego. Członkowie ci mieli po nabożeństwie w kościele w niedzielę składać przysięgę. Proboszcz miejscowy ks. Staliński odczytał po niemiecku przysięgę i żądał, żeby zebrani członkowie ją powtórzyli także po niemiecku. Oparł się temu obywatel p. Osiński, który jakkolwiek bardzo dobrze włada językiem niemieckim, żądał, ażeby przysięgę odczytano po polsku. Pomiędzy ks. Stalińskim a p. Osińskim przyszło do sporu i to do tego stopnia, że ksiądz zaskarżył p. Osińskiego o przeszkadzanie w nabożeństwie publicznem.

Termin odbył się już w Suszu, sprawą całą odrzucono jednak i wyznaczono nowy termin, na który ma być zwołaną większa ilość świadków i rzecz cała gruntownie zbadaną.

Przeważnie chodzić będzie o to, czy odbieranie przysięgi od członków dozoru kościelnego w kościele należy uważać jako akt publicznego nabożeństwa.

Obrońca oskarżonego p. Langowski ze Sztumu stanowczo temu przeczy i twierdzi, że takie składanie przysięgi nie jest żadnem publicznem nabożeństwem.

Jeżeli wiadomość powyższa jest prawdziwą, to tylko ubolewać trzeba, że niepotrzebnie zakłóconą została zgoda pomiędzy proboszczem a parafianami i to nawet tak daleko, że sądy muszą się w to mieszać.

Do czego to czasem dochodzi w Prusach Zachodnich?

Listy do „Orędownika".

Z Wrocławia 14 marca. (Bieda między krawcami i szewcami). Dawno już nic nie pisałem, bo też w tych trudnych czasach chyba tylko o biedzie można co napisać, bo o biedzie wszędzie rozmawiają. Gdy z kim się spotkasz a zapytasz jak mu idzie, każdy ci odpowie: źle. Warto by się więc zastanowić, dla czego to tak źle idzie. Ponieważ sam jestem krawcem, weźmiemy też to rzemiosło najprzód pod rozwagę.

W nowym kalendarzu adresowym miasta Wrocławia tyle naraz się znalazło nowych polskich nazwisk, że się zastanowić musiałem, pytając, co oni tu wszyscy robią? Krawców naturalnie najwięcéj. Są tu nazwiska ludzi, których znam; wiem, iż byli w Księstwie już majstrami a nawet mieli po kilkoro czeladzi. Tutaj w Wrocławiu albo pracują za czeladnika, albo biorą robotę ze składu, z któréj chyba tylko najgłówniejsze potrzeby życia opędzić mogą.

A jednak wszystko ciągnie do wielkiego miasta, po co? sami nie wiedzą. Mnie się zdaje, iż nasze małe miasta w Księstwie zanadto produkują mianowicie krawców i szewców. O każdéj porze napływa tu dotąd cała masa młodych czeladniczków co dopiero wyuczonych, którzy wpadają w ręce tych, którzy tak jak oni tu przybyli i nie znając innéj roboty zaczęli robić robotę składową. Ile na takiéj robocie można zarobić, może sobie czytelnik najlepiéj sam wyobrazić z niektórych cen, jakie podają:

od zimowego paletota dobrze odrobionego	3,00 m.
od latowego	2,50 m.
od czarnego surduta	3,50 m.
od zwyczajnego	od 2,00 do 3,00 m.

Jak tu żyć? A jednak żyją i niektórzy dość dobrze, bo nabiorą roboty dużo, przyjmą młodych czeladników i dziewczęta, ci szyją, ale tak, że obejrzeć się ani myślą, bo majster stoi za nimi przy stole i cały dzień robotę szykuje, a pani majstrowa od maszyny ruszyć się nie może. O ugotowaniu i dobrem sporządzeniu obiadu mowy być nie może, bo nie ma czasu. To wszystko idzie, ale tylko tak długo, dopóki człowiek jest młody i zdrowie mu służy, że lata to trwać nie może, to każdy zrozumie. Weźmy teraz tych co lepszą robotę robią.

Ci pracują dla lepszych majstrów i dostaną przecięciowo 10 m. od sztuki. Toby było dosyć, gdyby ciągle była robota, lecz robota jest na wiosnę zaledwie 3 miesiące i na jesień także tylko 3 miesiące, w których można dwie sztuki na tydzień zrobić. W tych drugich 6 miesiącach liczę przecięciowo po 1 sztuce, uczyni więc rocznie przecięciowo na tydzień 15 m. To dosyć.. powie może niejeden, tak, ale to tylko tak długo, póki zdrów, póki mu żona zdrowa i nie ma wiele dzieci. Lecz zwykle zupełnie inaczej się dzieje. Przychodząc do Wrocławia młody czeladnik dostaje jakie takie zatrudnienie, jest zdrów, wesół, świat mu się uśmiecha, wychodzi w niedzielę gdzie na zabawę, poznaje grzeczne dziewczę i... nietrwa długo, a już myśli o żeniacce. Przecież to wcale nie trudno. Maszynę do szycia dostanie na odpłatę, robotę ze składu dadzą mu do domu i nie pyta wcale, czy jego ulubiona ma co pieniędzy lub nie, on się żeni, bo na razie wcale nie myśli, by kiedyś czego więcéj potrzebował jak tylko roboty.

Panny tego rodzaju trudniące się po części szyciem, żywiące się prawie tylko kawą i bułkami, a przytem jak tylko sposobność się nadarzy, tańcujące do upadłego, gdy wyjdą za mąż, są więtkie i chorowite i tu się bracie ani nie spodziejesz, jak się znajdziesz w biedzie pod same uszy. Chwytasz się więc, czego możesz, robisz za bezcen do składu byle tylko coś zarobić, lecz z biedy nie możesz się wydobyć, bo coraz to nowe jakie nieszczęście na ciebie przychodzi i giniesz dla kraju i ludzkości.

Po cóż więc kochani koledzy tak płyniecie do wielkiego miasta, zaręczam wam, że gdybyście chcieli na prowincyi tak pracować i zaradzać, jak tutaj w Wrocławiu musicie, to mielibyście daleko lepsze utrzymanie. Lecz rzemieślnik na małem mieście myśli, że każdy jego odbiorca powinien się do niego zgłosić, jeśli coś potrzebuje, bo myśli, że jest już dosyć znajomy. Gdy mu braknie roboty, to zwiesi głowę i stanie przed domem, lub zamyślony chodzi po ulicy. Rzemieślnik choćby był najlepszym robotnikiem, jeżeli nie jest zaradnym, wymownym i grzecznym, nie może liczyć, aby miał wielu odbiorców. Dla tego źle czynią rodzice ze wsi, jeżeli dawają swoich synów w naukę na krawca lub szewca. Niech syn wasz będzie dobrym rólnikiem, albo robotnikiem, to będzie dla niego lepiéj, jak złym rzemieślnikiem. Zaręczam wam, że tutaj w Wrocławiu woźnica lub prosty robotnik daleko lepiéj sobie żyje, ja krawiec lub szewc. Chcąc tu w Wrocławiu jako tako się utrzymać i mieć odbiorców, potrzeba, aby każdy rzemieślnik był przynajmniéj pół kupca i biegle po niemiecku się mógł rozmówić. Na tę biedę, jaka jest pomiędzy rzemieślnikami, nie ma innéj rady, jak za Przewielebnym Patronem Katolickich Rzemieślników Polskich w Poznaniu wołać, aby wszędzie zakładano Towarzystwa dla młodych ludzi, którychby można przygotować na trudne zadanie, jakie ma każdy rzemieślnik przed sobą. Tu tylko Tow. Przemysłowe,

które dość licznie na prowincyi się znajdują, mogłyby coś zdziałać. Tow. Przem. mogłyby dbać o to, aby nie za wielu uczni u jednego majstra się uczyło. Cechy ustały, dla tego Tow. Przem. mogłyby się tem zająć; byłoby to zadanie godne Tow. Przemysłowych. Trudnem by to nie było, bo prawie w każdem mieście znajdzie się rzemieślnik, który w wielkich miastach pracował i poznał ich stósunki.

Nowiny polityczne.

— **Z Berlina.** Zapowiedziany kongres socyalistycznych Towarzystw przemysłowych został otworzony w poniedziałek 14 bm. w Halberstadt. Na kongres przybyło przeszło 300 osób. Pierwszym punktem porządku obrad było sprawozdanie kasowe komisyi jeneralnéj. Towarzystwa drukarzy, robotników zatrudnionych przy fabrykach, wyrabiających tytonie, kapeluszników i tapicerów przysłały wielu delegatów. O dalszych obradach dotąd niewiadomo.

— Ludwik IV, wielki książę heski, zmarł ubiegłéj niedzieli, rażony paraliżem. Był on synem najstarszym księcia Karola heskiego i urodził się 12 września 1837 r. W roku 1862 ożenił się z drugą córką królowéj angielskiéj, księżniczką Alicyą, która umarła już w r. 1878. Z tego małżeństwa pozostały przy życiu 4 córki i jeden syn. Pogrzeb odbędzie się w przyszły czwartek 17 b. m.

— **W Paryżu** i całéj Francyi wywołał wielkie zaniepokojenie i wzburzenie świeży zamach dynamitowy, dokonany ubiegłéj soboty wieczorem w pewnym gmachu w Paryżu. Piszą, że zamach dynamitowy jest dziełem anarchistów. Jakaś nieznajoma osoba podłożyła na 1 i na 3 piętrze domu bomby dynamitowe. Eksplozya krótko potem nastąpiła i wyrządziła ogromne szkody a była tak silną, że dała się uczuć we wszystkich domach w obrębie 500 metrów od miejsca katastrofy. Schody domu zostały zdruzgotane, szyby wszystkie powybijane. Mury budynku są zupełnie podziurawione, niemal cała podłoga na 2 piętrze zniszczona. Dwie osoby zostały strasznie pokaleczone. Podejrzenie padło na anarchistów z téj przyczyny, że w domu tym mieszkał radzca sądowy Benoit, który niedawno temu oświadczył, że sąd niebawem wytoczy śledztwo wszystkim anarchistom, którzy się przyczyniają do zakłócania porządku publicznego.

Anarchiści chcieli się na nim zemścić i wysadzić go w powietrze. W czasie, kiedy wybuch nastąpił, znajdował się Benoit w teatrze, nic mu się więc nie stało. Cudem prawie nazwać można, że nikt z mieszkańców nie stracił życia.

Sędziowie śledczy, komisarz policyjny i wielu innych urzędników udało się na miejsce nieszczęścia, ażeby się o niem naocznie przekonać. Zarządzono natychmiast surowe śledztwo; po domach odbywają się wciąż rewizye, prokuratorya poszukuje sprawców; wszelkie poszukiwania nie odniosły atoli dotąd żadnych rezultatów. Pomiędzy mieszkańcami całego Paryża panuje ogromne wzburzenie. Minister sprawiedliwości zamierza z powodu wydarzonego zamachu przedłożyć sejmowi francuzkiemu projekt tyczący się obostrzenia przepisów karnych na zbrodniarzy, którzy niszczą domy nabojami dynamitowemi i w ten sposób narażają życie spokojnych i niewinnych mieszkańców.

— Rozpoczęty strejk górników w **Anglii** ma trwać 2 tygodnie. Ilu właściwie górników strejkuje, nie wiadomo. Jedni podają ich liczbę na 250,000, drudzy na 400,000. Bądź co bądź jest to niemały strejk, a różni się od innych tem, że polega na wzajemnéj ugodzie pomiędzy pracodawcami a robotnikami.

Dotąd wszczynano strejki tylko wtedy, gdy robotnicy stawiali takie żądania, na które pracodawcy zgodzić się nie chcieli. Dzisiejszy strejk w Anglii jest czemś innem. Ceny węgli w Anglii spadły w ostatnim czasie tak nizko, że pracodawcy musieli obniżyć płacę robotnikom. Robotnicy sami uznali, że pracodawcy nie mogą im więcéj płacić, i dla tego rozpoczęli strejk. Postanowili pracy nie podejmować prędzéj, dopóki istniejące obecnie zapasy węgli zupełnie wyczerpane nie zostaną. Obliczyli oni sobie tak: Węgle są potrzebne, a gdy ich nie będzie, a przynajmniéj trudno je będzie dostać, w takim razie ceny podskoczą i pracodawcy będą mogli im więcéj płacić. Strejk taki jest więc zupełnie czemś nowem.

Ażeby nie wpuścić węgla zagranicznego do Anglii, zawarli strejkujący umowę, że żaden z nich nie ruszy się do wyładowywania z wagonów węgli zagranicznych.

Jakie rezultaty wyda dzisiejszy strejk górników, trudno na razie przewidzieć. To jednakże już dziś jest pewnikiem, że w skutek strejku ceny na węgle w Anglii już znacznie podskoczyły.

— Bruksela. Podczas explozyi, jaka powstała ubiegłego piątku w kopalni w Anderlues, znajdowało się w szybach 236 robotników. Dotąd zdołano wydobyć 63 żywych, 31 trupów i 20 ciężko pokaleczonych. Żywcem więc podusiło się w 122 robotników. Wielkie tłumy ludności zebrały się na miejscu nieszczęścia, ażeby wziąść udział w pogrzebie 31 nieżywych robotników.

— Madryt. Banda, złożona z 20 uzbrojonych anarchistów, chciała w tych dniach zburzyć most kolejowy pod Almegro w prowincyi Ciudad Real. Miejscowa żandarmerya spostrzegła to jednak dość rychło i przeszkodziła złoczyńcom w ich zamiarze. Kilku opryszków już pochwycono i uwięziono. Resztę ściga żandarmerya.

Wiadomości o Stowarzyszeniach.

Hamburg. (Słówko o naszych rodakach w Hamburgu.) W tutejszym grodzie przebywają wprawdzie setki Polaków ze wszystkich niemal zakątków naszéj ukochanéj ojczyzny, lecz niestety mała tylko garstka czuje potrzebę łączenia się w prawdziwe grono polskie.

Istnieje tutaj — jak wiadomo — od kilku lat Towarzystwo polskie „Nadzieja", którego założycielami są wierni synowie Polski, przebywający dziś jeszcze tamże. Członków liczy takowe mniej więcéj 40.

Przed kilku miesiącami zawiązało się w Hamburgu drugie Towarzystwo polskie „Kłosy", liczące około 10 członków.

Jakiż to jednak jest stósunek owéj liczby członków do tak pokaźnéj liczby tutejszéj Polonii?

Wprawdzie większa część Polaków mieszka na przedmieściach i wsiach hamburskich, lecz okoliczność ta nie uniewinnia żadnego z ziomków naszych, aby dla tego nie mógł przybywać na posiedzenia i zostać członkiem Towarzystwa.

Mimo to przecież starają się oba Towarzystwa z całych sił, by utrzymać w całości założone instytucye, mające przecież tutaj racyą bytu.

Na dowód tego niech posłużą następujące fakta: Towarzystwo polskie „Nadzieja" urządziło w sezonie karnawałowym i to w sobotę dnia 13 lutego rb. na sali Towarzystwa, Zeughausmarkt 31, koncert połączony z teatrem amatorskim i zabawą tańcującą. Odegrano sztukę „Berek zapieczętowany", monodram przez Ładnowskiego, i dwa kuplety. Amatorem w sztuce rzeczonéj był p. Wacław Burkert, który gracko wywiązał się z swego zadania. Również i kuplety humorystyczne, odegrane przez tego samego amatora, wypadły wyśmienicie, bo sztuki teatrowe odegrane były z należytą werwą i wszelką starannością. Po każdym występie śpiewano pieśni narodowe jak: „Boże coś Polskę", „Z dymem pożarów" i jeszcze wiele innych.

Licznie zebrana publiczność nie szczędziła też rzęsistych oklasków, jakiemi nieustannie obsypywała w dowód uznania i zadowolenia naszego ama-

PO BURZY.

Powieść
Klemensa Junoszy.

(Ciąg dalszy.)

— Sprzedaliście państwo?

— My nie.. Sprzedał ją sąd, towarzystwo, wierzyciele, albo ja wiem kto. Ja się na tem nie znam, panie. Wiem, że zarzucano nas jakiemiś papierami, że mama jeździła do różnych adwokatów, starała się o pieniądze.. Sąsiad jeden poczciwy dopomagał w tych staraniach, ale widocznie na nic się to nie zdało, bo Rudkę sprzedali, i my musiałyśmy się wynieść z rodzinnego gniazda.. Oto i cała historya naszéj niedoli. Jak pan widzi niedługa.

— I nie uratowałyście nic panie z całego majątku?

— Podobno nic!

— Mama zapewne mówiła pani..

— Mówiła, że jéj kilkaset rubli zostało i nadzieja sprzedaży kilku pamiątkowych klejnotów, które udało się ocalić przed argusowemi oczami komorników.

— I nic nadto?

— Powiedziałam panu..

— Okropne.. okropne położenie! Cóż panie zamyślacie robić?

— Mama ciągle płacze, Helcia nie zdaje sobie dokładnéj sprawy z położenia..

— A pani?

— A ja, jak pan widzisz, jestem na drodze do Warszawy.. jadę, szukać pracy i chleba.

— Ma pani przynajmniéj jaką nadzieję?

— W Bogu tylko..

— Czemże się pani zamierza trudnić? Jakiemu zawodowi poświęcić?

— Wzięłabym się chętnie do każdéj roboty, pracowałabym w kantorze, w sklepie — słowem wszędzie, gdzieby się moja praca mogła na co przydać.

— Trudno o posadę w tym rodzaju, zwłaszcza dla kobiety.

— Wiem o tem, ale szukać będę. Coprawda wolałabym zatrudnienie fachowe, wolałabym rzemiosło, ale nie znam żadnego, a na nauczenie się już zapóźno.

— Dla czego? w wieku pani...

— Tak! ale ponieważ moja praca ma zapewnić byt choréj matce i siostrze młodszéj, to uczyć się już nie pora. Trzeba szukać zajęcia innego. Jeżeli dostanę się do jakiego sklepu, to dobrze, jeżeli nie, będę musiała zostać nauczycielką, chociaż ten rodzaj pracy wydaje mi się najtrudniejszym.

Turkot nadjeżdżającego wozu przerwał tę rozmowę. Oczekiwana pomoc ze stacyi przybyła. Kilku ludzi za pomocą drągów i lewaru podniosło przewróconą budę, pozbierano walizy i tłomaki, konduktor umieścił nową świecę w latarni, podróżni zajęli miejsca i dyliżans potoczył się dalej.

Przez chwilę mówiono tylko o doznanéj przygodzie. Kupcy ostro krytykowali urządzenia pocztowe i nie mogli zrozumieć, jakim sposobem, wziąwszy od pasażera blisko pięć rubli za bilet, można robić takie przykre niespodzianki. Cierpiąca dama ruchem głowy dawała do zrozumienia, że podziela przekonania kupców i że jedynie dokuczliwy ból zębów wstrzymuje ją od wygłoszenia kilku zdań, dotyczących trzeźwości pocztyliona i oryginalnego sposobu wykonywania obowiązków, do stanowiska jego przywiązanych.

Wkrótce oburzenie ustąpiło miejscu senności, nawet ów szlachcic siwiejący, czy siwy, otulił się futrem i przymknął powieki; może drzemał, a może też rozmyślał o ciężkiéj doli, o świeżo przebytych cierpieniach i nieszczęściach.

Panna Zofia drzemać nie mogła. Zawiele myśli cisnęło się do jéj pięknéj główki. Po raz pierwszy w życiu znalazła się sama jedna wśród obcych. Dotychczas otaczała ją miłość rodzicielska, tkliwość i opieka serdeczna — teraz zmieniło się wszystko, teraz sama stać się musi opiekunką, sama iść w świat szeroki. Los niesie ją niewiadomo dokąd, w przyszłość niepewną, nieokreśloną, a może pełną zawodów i goryczy.

Tak wiatr jesienny igra z listkiem, oderwanym od macierzyńskiego drzewa.

Myśli biednéj dziewczyny plączą się nawzajem, tysiące pytań ciśnie się do główki, a serce bije trwożnie.

Przed nią świat, ale jaki świat! nie ten cichy, który przecież niedawno uśmiechał się do niéj, ale jakiś inny zupełnie, wielki zimny; obojętny a nieznany.

Czy zechce ją przyjąć, czy da jej kącik w swojéj wielkiéj pracowni, czy pozwoli jéj żyć dla choréj matki, dla siostry?

Wychyla główkę przez okno i patrzy, dokoła ciemność zupełna, ani jednéj gwiazdeczki na niebie, zdaje się, że ów wielki wóz pocztowy stacza się w przepaść niezgłębioną, bezdenną.

Nareszcie miga jakieś światełko, jedno, drugie, dziesiąte. To zapewne we wsi, we wsi! w chłopskich chatach. Tam ognie płoną na kominach, ludzie na spoczynek się zeszli, są u siebie, w domach swoich i nie opuszczą ich ani dziś, ani jutro, ani pójdą samotni między obcych na tułaczkę. Tam gdzie światełka płoną, musi być dobrze i cicho, a jeżeli nie dobrze, to spokojnie przynajmniéj... a tam w owym świecie szerokim, nieznanym, pełnym ludzi obcych, cóż jest?...

Cofnęła się, żeby nie patrzeć w ciemność.

Oparła główkę o ścianę dyliżansu i przymknęła oczy. Myśl jéj cofnęła się w przeszłość aż do lat dziecinnych. Upłynęły one szczęśliwie, spokojnie, w pieszczotach rodzicielskich, w zabawkach, Potem przyszły lata nauki, także szczęśliwe lata. Ubiegły szybko w gronie rówieśnic, wesołych, hożych dzieweczek.

(Ciąg dalszy nastąpi).

tora i wszystkich tych, którzy w występach teatralnych brali czynny udział.

Także deklamacye miały miejsce podczas zabawy. Mianowicie deklamacya panny Maryi Mizgalskiéj zasługuje na szczególną pochwałę, niemniéj i uczeń szkólny, Edward William, deklamował pięknie, za co mu publicznie złożono podzięki. Obecni rodzice jego nie posiadali się ztąd od wielkiéj radości.

Po godzinie 12 w nocy odbyła się zabawa z tańcami, a rozpoczął takową polonez, prowadzony przez prezesa Towarzystwa, p. Stanisława Biedermanna z panną Zofią Podlaszewską.

Na zabawę tę przybyło oprócz kilku naszych pobratymców — Czechów — także kilku Bułgarów (jeden z nich w stroju narodowym), kilkunastu Rumuńczyków i jedna panna rumuńska, ostatni przybrani byli w stroje narodowe.

Goście rumuńscy należą do orkiestry rumuńskiéj, która daje tutaj koncerta.

Starali się oni swym niezwykłym śpiewem na mięszane głosy i koncertem nadzwyczajnym ubawić wszystkich obecnych, którzy oklaskami dali dowód podzięki za ich przychylność, jaką żywią dla Polaków.

To też nie przesadzając, bez ogródki powiedzieć można, że przyjemnie spędzone chwile na tej zabawie długo pozostaną nam w pamięci.

Nadto wypada mi wspomnieć także i o zabawie słowiańskiéj, urządzonéj na sali pana Gertiga, Gr. Bleichen 32, w sobotę, dnia 27 lutego b r. W zabawie téj reprezentowane były oba tutejsze Towarzystwa polskie „Nadzieja“ i „Kłosy“, daléj Towarzystwo czesko-słowiańskie „Svornost“, Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ i Kółka towarzyskie Bułgarów, Serbów i Rusinów.

Stósownie do programu wygłoszone były mowy powitalne w języku czeskim, polskim i bułgarskim, odnośnie serbskim, a po każdéj mowie odegrała muzyka hymny narodowe. Późniéj nastąpił żywy obraz w dwóch odsłonach, przedstawiający zjednoczenie Słowian, których błogosławiła dziewica słowiańska.

Polacy wystąpili w kontuszach przy karabelach i nadto w strojach krakowskich, a Czesi, Bułgarzy i Serbowie w swych narodowych ubiorach

Dziewicę słowiańską gustownie oddała wspomniana panna Podlaszewska.

Obrazy żywe oświetlone były sztucznem światłem, urządzonem bezpłatnie przez członka Towarzystwa polskiego „Nadzieja“, p. Jana Sontowskiego.

Co to za cudny był widok, a jakie miłe i słodkie uczucia przeniknęły każdego z nas, mając przed sobą prawdziwy obraz dawniejszych naszych zwyczajów i obyczajów! Daj Boże, aby te błogie czasy znów powrócić mogły.

Następnie zaśpiewano na cztery męzkie głosy hymn czeski, a po krótkiéj pauzie hymn polski i „Z dymem pożarów“, poczem odegrany był teatr czeski i polski.

Pan Wacław Burkert powtórzył i w téj zabawie na ogólne życzenie swą rolę w „Berku zapieczętowanym“ i w końcu odśpiewał jeszcze kuplet humorystyczny.

Panna Marya Mizgalska i tym razem doskonałą wygłosiła deklamacyą; także i panna Wanda Loos deklamowała w myśli do zabawy wystósowanej.

Wreszcie nastąpił taniec, który rozpoczął się również polonezem. Wszyscy panowie, przedstawiający żywy obraz, wzięli w nim udział w strojach narodowych.

Tak więc bawiono się miło i ochoczo i przy najlepszéj harmonii do 4 godziny z rana.

Niech tedy i mnie wolno będzie do ogólnego zadowolenia dołączyć na tem miejscu wyraz szczeréj wdzięczności i podziękowania w imieniu maluczkich dla naszych Towarzystw „Nadzieja“ i „Kłosy“ i wszystkich wogóle Towarzystw słowiańskich w Hamburgu, tudzież i dla szanownych pań i panów, którzy czynnym udziałem lub zachodem przyczynili się chętnie do tak świetnéj zabawy.

„Niech żyją Bracia Słowianie.“

(Od Redakcyi: Prosimy uprzejmie o czytelny manuskrypt, bo miejscami ani redaktor, ani zecer nie mogą go odczytać. Co się odczytać nie dało, tośmy skreślili. Za drugą razą manuskryptów takich wcale nie przyjmiemy do druku).

Wiadomości miejscowe i potoczne

Poznań, 15 marca.

— * **Teatr polski**. Dziś we wtorek na liczne z różnych stron życzenia po raz czwarty komedya uwieńczona na konkursie lwowskim przez wydział krajowy glicyjski wyznaczonym: „Kraj“. W czwartek na benefis suflera p. Chojnackiego dramat hr. Starzeńskiego: „Gwiazda Syberyi“.

Przypominamy szan. naszym Czytelnikom o czwartkowem przedstawieniu przeznaczonem na dochód p. Chojnackiego, który od blizko lat 30 pracuje przy naszym teatrze. Odegranym zostanie dramat hr. Starzeńskiego: „Gwiazda Syberyi“. Sztuka jest bardzo dobrą i raz tylko w tym sezonie będzie wystawioną w teatrze naszym. Pan Chojnacki, jako sufler, ma trudne zadanie i nigdy nie ma wypoczynku, podczas kiedy inni artyści sceniczni mają więcéj wolnego czasu i wytchnienia. Tak dobry wybór sztuki, jak i mozolna praca p. Chojnackiego ściągnąć powinny w czwartek do teatru liczną publiczność, która w ten sposób uzna pracę i zasługi p. Chojnackiego. Zachęcamy do tego gorąco.

— * **Najprzew.** ks. Arcypasterz Floryan, jak pisze ktoś z Poznania do gazety „Nat. Ztg.“, stawił wniosek do prowincyonalnego kolegium szkolnego, ażeby nauka w szkole przygotowawczéj w obydwóch gimnazyach tutejszych wypadła we wszystkie święta katolickie. Kolegium szkólne na wniosek ks. Arcypasterza się zgodziło.

Naturalnie liberalne dzienniki niemieckie podnoszą z powodu tego wielką wrzawę i piszą, że nie ma tylu uczni katolickich w szkole przygotowawczéj, ażeby w święta katolickie wszyscy uczniowie czy katoliccy, czy ewanieliccy świętowali. Katolicy w swe święta niechby sobie w domu pozostali — piszą — nie wynikłaby z tego żadna szkoda ani dla nich, ani dla tej szkoły, ewanielików zmuszać do świętowania w święta katolickie nie ma jednak potrzeby. Jest więc zrobiony pierwszy krok do celu — tak pisze daléj ów korespondent — jaki Polacy i ks. Arcybiskup mają na oku. Chodzi im przecież o to, ażeby gimnazyum Maryi Magdaleny na nowo zamienić na czysto katolickie. Zresztą to samo powiedział w sejmie w tych dniach ks. dr. Jażdżewski — naturalnie w innych słowach. Przemówienie takie oburzyło nieomal wszystkich obywateli niemieckich tak z miasta, jak i okolicy. Dobrze, że p. minister oświaty hr. Zedlitz dał należytą odprawę ks. dr. Jażdżewskiemu i tem uciszył wzburzone umysły tutejszych obywateli niemieckich.

Nie wiemy, czy wiadomość powyższa jest prawdziwą.

— * **Za 100** rubli rosyjskich płacą od 6 bm. 210 mr.

— * **Szamotuły**. W zeszłym tygodniu w nocy włamali się złodzieje do pomieszkania rządzcy gospodarczego L. we wsi O., oderwali biurko i skradli 20 tysięcy marek pieniędzy dominialnych i 80,000 marek, będących prywatną własnością rządzcy. Dnia następnego rano znalazł L. kilkanaście sztuk monety po podłodze porozrzucanych, nadto były ściany w pokoju biurowym pobrudzone. Złodzieje musieli mieć brudne ręce, a nie chcąc zapalać światła, pociemku chwytali się ścian i je wysmolonemi rękoma pobrudzili. O złodziejach nie ma dotąd ani śladu. Sprawa ta nie jest jednak tak błahą rzeczą i dla tego wyda się prawdopodobnie niebawem.

— * **Trzemeszno**. Posiedziciel Tausch w Dyśkach pod Słowikowem zamierza dobrowolnie roz parcelować swój majątek, mający 700 mórg obszaru. W tym celu odbędzie się w przyszłą środę 16 bm. o 3 godz. po południu termin w oberży w Kamieńcu. Piszą, że majątek ma po części pszenną rolę a warunki parcelacyi mają być korzystne.

— * **Czarnków**. W sąsiedniéj wsi H. wydarzył się przed kilku dniami smutny wypadek. Jeden z ogrów pochwycił stróża i pogryzł go niebezpiecznie po twarzy, następnie rzucił go na ziemię i podeptał. Nieszczęśliwy odniósł tak ciężkie rany, że w 2 godziny potem skonał w strasznych męczarniach.

— * **Piła**. Uwięziono tutaj w tych dniach mordercę Borowskiego, którego już od dość dawnego czasu ścigał listami gończemi prokurator w Elblągu.

— * **Toruń**. W tych dniach w nocy uciekł z tutejszego lazaretu garnizonowego ułan Adolf Siegmund, któremu wytoczono śledztwo o popełnienie kilku ciężkich kradzieży. Sąd wojenny ściga go listami gończemi.

— * **Sztum**. Posiedziciel W. posłał kilka wozów ze zbożem na tutejszy dworzec kolei żelaznej. Gdy parobcy powracali już do domu, spadł jeden z nich z konia i dostał się pod koła. Wóz przejechał go przez piersi i głowę. Nieszczęśliwy niedługo potem umarł w strasznych męczarniach.

— * **Jabłonowo**. Pociąg idący w sobotę w południe do Brodnicy, przejechał 2 roboników pracujących nad drogą kolei żelaznéj. Śmierć nastąpiła natychmiast.

— * **Kartuzy**. U pewnego robotnika w Łęczyńskiéj hucie zapaliło się petroleum przy nalewaniu w lampę. Palące się petroleum oblało stojące obok 1 i pół roku mające dziecko. Biedactwo zostało tak poparzone a szczególniej na twarzy, że kto wie, czy nie utraci wzroku. Matka, która chciała dziecko uratować, również się niebezpiecznie poparzyła.

(Za wszelkie niżéj podane ogłoszenia i nadesłane reklamy, redakcya pisma naszego nie bierze żadnej odpowiedzialności.)

Wiadomości handlowe.

Poznań, dnia 14 marca.

Ceny ustanowione przez komisyą targową.	Za 100 kilogramów					
	piękny		średni		pośledn.	
	mrk.	fen	mrk.	fen	mrk.	fen.
Słomy	4	20	4	10	4	—
Siana	4	20	4	10	4	—
Kartofli	7	50	7	10	6	50
Skopowiny za 1 kg = 2 ft.	1	30	1	25	1	20
Wieprzowiny „	1	30	1	25	1	20
Wołowiny „	1	40	1	35	1	30
Cielęciny „	1	30	1	25	1	20
Masła „	2	60	2	30	2	—
Jaja za kopę	2	50	2	45	2	40

Kurs papierów dnia 14 marca.

Poznańskie listy zastawne 4%	101,50
Poznańskie listy zastawne 3½%	95,70
Poznańskie listy rentowe	102,60
Listy zast. 5% Królestwa Polskiego	64,60
Listy polskie likwidacyjne	62,50
Rosyjskie banknoty za 100 rs.	205,95
Rosyjskie 4½% listy zastawne	95 60
Zach. pruskie 3½% obligacye	95,00
Zach. pruskie 3½% listy rentowe	00,00
Rosyjska pożyczka 4% 1880	92,30
Rumuny 4% pożyczka 1880	82,80
Austryackie banknoty	171,75
Węgierska 5% renta	87,90
Węgierska 4% renta złota	92,00

Poznań, dnia 14 marca, — Ceny targowe

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie	Za 100 kilogramów.					
	piękn.		średn.		pośledn.	
	mrk.	fen.	mrk.	fen.	mrk.	fen.
Pszenicy nowej	21	60	20	90	19	90
Żyta	20	60	20	00	19	40
„ nowego	—	—	—	—	—	—
Jęczmienia	16	20	15	00	14	20
Owsa nowego	16	—	15	—	14	50
Groch	19	50	16	50	—	—
Kartofli	6	—	5	50	—	—

Okowita w miejscu bez beczki 50-ta 61,70 m
70-ta 42,30 m.

Berlin, 14 marca. (Doniesienie urzędowe.)

Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu płacono 194—197 mrk — podług jakości.

Żyto za 1000 klg. w miejscu podług jakości, miejscowa od 198—206—000.

Owies za 1000 klgr. w miejscu płacono 150—172 mrk. podług jakości.

Jęczmień za 1000 klg. w miejscu płacono 150—195 m. podług jakości.

Groch do gotowania 185—240 m. na paszę 158—170 m.

Petroleum za 100 klg. z beczką w ilościach m. 50 cent. w miejscu 23,5 m.

Wrocław, dnia 14 marca. — Ceny targowe.

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów.					
	piękny		średni		pośledni	
Pszenica biała stara	—	—	—	—	—	—
„ „ nowa	22	00	20	90	19	00
„ żółta stara	—	—	—	—	—	—
„ nowa	21	90	20	90	19	00
Żyto	21	60	20	50	19	20
Jęczmień nowy	17	90	16	20	14	70
„ stary	—	—	—	—	—	—
Owies nowy	14	80	14	—	13	—
Groch	21	—	19	50	18	—
Rzep	24	60	23	40	20	20
Łubin żółty	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski	—	—	—	—	—	—

Szczecin, 14 marca.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 200,00—206,00 na marzec 000,00—000,00—000,00 m.

Pszenica za 1000 klgr. w miejscu biało-żółta nowa płacono 205,00—215,00 na marzec 000,00—000,00 na grudzień-styczeń 000,00—000,00—000,00—000,00 m.

Owies płacono za 1000 klgr. w miejscu 148—155 m

Jęczmień bez zmiany za 1000 kilogr. w miejscu piękny 150—176 marek.

Targ na bydło. Berlin 14 marca.

Spędzono 3519 sztuk bydła rogatego. Płac. za I gat. 60—62 m. za II gat. 53—58 mr.; za III gat. 43—48 m. za IV gatunek 00—00 mrk. Targ był spok spęd silniejszy Eksportu nie było. Sprzedano wszystko a ceny się nie zmieniły.

Swiń spędzono 11609. Płacono za I gatunek 53—56 m. za II gatunek 52—54 m., za III gatunek 48—51 m. za 100 funtów z 20 prc. tary — Targ był spokojny, spęd silniejszy a eksport umiarkowany. Sprzedano wszystko.

Cieląt spędzono 1852. Płacono za I gat. 52—60 m za II gat. 43—51 fen., za III. gat. 00—00 fen. za funt wagi mięsa. — Targ był spokojny, spęd mocn. a eksportu nie było. — Wszystko sprzedano, a ceny spadły.

Skopów spędzono 9387. Płacono za I gat 44 do 48 mk. za II gat. 36—42 fen. za funt wagi mięsa.

Targ był lichy, spęd silny. Ceny spadły. Sprzedano wszystko.

W niedzielę d. 13 marca umarła moja najukochańsza córeczka

Zosia

w 3-cim roku życia. Pogrzeb odbędzie się w środę, 16 marca z zakładu św. Józefa o godz. 3 po poł.; o czem donosi w smutku pogrążony ojciec

Franciszek Heintze.

Bilans 1891 Bilanz.

Aktywa		Pasywa
	Udział — Geschaftsantheil	12332,25
	Dywidenda — Dividende	96,00
73201,00	Weksle — Wechsel	
	Depozyta — Spareinlagen	48873,70
	Fundusz rezerwowy — Reservefond	4734,75
	Rezerwa specyalna — der spezielle Reservefond	335,10
	Banki — Banken	8000,00
1170,80	Gotówka — Baarbestand	
74371,80		74371,80

Liczba członków na dniu 1 stycznia 1891 / Zahl der Mitglieder betrug am 1. Januar 1891		151
Wstąpiło w roku 1891 — Beigetreten im Jahre 1891	17	
Wystąpiło w roku 1891 — Ausgeschieden im Jahre 1891	4	
	13	13
		164

Pogorzela, dnia 13 marca 1892. Pogorzela, den 13. Marz 1892. **Volksbank** in Pogorzela. **Bank Ludowy** w Pogorzeli. Eingetragene Genossenschaft mit unbeschrankter Haftpflicht.

Zarząd — Vorstand

Wielicki, dyrektor. Busza, kasyer. Matysiewicz, kontroler.

Szanownej Publiczności miasta Poznania i okolicy polecam mój wielki wybór

trumien

metalowych i drewnianych, po bardzo przystępnech cenach. Ręcząc za skorą i rzytelną usługę.

P. Bielawski.

Magazyn i fabryka trumien. Narożnik 9 ul. Wrocławskiej i Gołębiej ul. 6.

Najładniejszą pamiątkę po zmarłych sprawia pięknie powiększony

portret!

Podług każdéj, czy to nowéj, czy starej fotografii, mogę powiększenie aż do wielkości naturalnéj kunsztownie wykonać, czy to w **fotografii**, **w akwareli**, **w pastell**, albo w **olejnéj farbie**, począwszy od 20, 30, 40, 50 marek itd. aż do 100 marek podług wykonania. Na moje powiększenia mogę stawić rozmaite świadectwa. Przy każdym portrecie przezemnie wykonanym gwarantuję za największe podobieństwo. Cenniki wysyłam darmo i franko. Korespondencye przyjmuję w niemieckim i polskim języku.

Atelier Ernst Eugen Hamm,

w Königshofen w Bawaryi.

Najlepsza książka do Nabożeństwa

Mały Dunin.

Książka do Nabożeństwa ułożona z polecenia Najprzew X. Arcybiskupa Dunina.

Wydanie nowe poprawione i uzupełnione przez

X. Prof. Dr. Lewickiego

Proboszcza od św. Marcina w Poznaniu.

Książka ta jest 12 cm. wysoka, 9 cm. szeroka. Zaopatrzoną jest w aprobatę Najprzew. X Biskupa Likowskiego. Zawiera w obecnem nowem wydaniu więcej jak 1000 modlitw, litanii, koronek itp. nabożeństw, oraz pieśni, kalendarz i katechizm! — Grubość dziełka wynosi 4 centymetry: stronnictw obejmuje z góry tysiąc, druk wyraźny.

Ceny z oprawą.

1 Pół skórek., brzeg marmurowy. 1,50 mk.
2 Całe płótno, brzeg złoty . 2,10 mk.
3 Całe płótno, brzeg złoty, zamek 2,75 mk.
4 Cała skóra, brzeg złoty . . 2,70 mk.
5 Cała skóra,brzeg złoty i zamek 3,50 mk.
6 Cała skóra brzeg złoty, zamek i okucie . . . . . 5, — mk.

Na porto do każdéj książki trzeba dołączyć 20 fen. Należytość upraszamy nadsyłać naprzód przekazem pocztowym lub w znaczkach pod adresem: Ekspedycya **„Orędownika“** i **„Głosu Polskiego“**, Poznań (Posen). Wiedeńska ul. nr. 8.

Polecamy książki **z powinszowaniami**:

Zbiór powinszowań na wszystkie uroczystości familijne. Cena 1,00 mr. na porto 10 fen

Powinszowania dla doroślejszéj młodzieży i starszych, na różne zdarzenia w ludzkiem życiu, tudzież wiersze do imienników i nagrobków. Cena 50 fen., na porto 5 fen.

Powinszowania dla dzieci na Boże Narodzenie, Nowy Rok, Wielkanoc, imieniny i urodziny. Cena 25 fen., na porto 5 fen.

Zamówienia razem z należytością prosimy nadesłać do Ekspedycyi „Orędownika“ i „Głosu Polskiego.“ Poznań, Wiedeńska ul. 8.

Szan. Duchowieństwu zwracam uwagę na dobry krój rewerend.

Na nadchodzącą porę wiosenną i letową polecam szanownej Publiczności mój wielki

wybór ubrań i paletotów.

Również zwracam uwagę, iż mam bardzo gustowne i trwałe **materye tak krajowe jak i zagraniczne** na obstalunki, które wykonuję tanio i gustownie podług najnowszych żurnali.

Zarazem donoszę, iż z powodu przeniesienia interesu wyprzedaję wszelką garderobę męzką **po znacznie zniżonych cenach**.

Uniżony

H. Goderski,

Stary Rynek 48.

Malborska loterya pieniężna.

Jeden los — 3 mk
dwa losy — 6 mk.
trzy losy 9 mk.
i dla poczty **15 fen.**

Laaser,

Malbork Prusy Zach. Marienburg W. Pr.

Przyjmie się jednego lub dwóch **panów na stancyą** **ul. Podgórna 15**, przednia kamienica 3 p. na prawo.

Adam Weber, **Chwaliszewo 15** poleca swój warsztat **reperacyi maszyn do szycia** pod gwarancyą.

Dwie panny

wprawne w szyciu ręcznem przy spodniach potrzebuje na stałe zatrudnienie

Fr. Nowicki, krawiec. Klasztorna ulica nr. 12, II p.

Kucharkę i woźnicę mówiących po polsku i niemiecku poszukuje **A. Scholz**, Szeląg.

Nadzwyczajne zniżenie ceny

Dziesięć książek treści religijnej za 2,30 z franko przesyłką.

1. Żywot Pana Jezusa przez Opecia z obrazkami około 500 stron.
2. Żywot św. Wojciecha przez X. Koszutskiego około 500 str.
3. Rozmyślanie o Najśw. Sakramencie przez X Wysockiego z rycinami.
4. Św. Alojzy Gonzaga, żywot jego i czyny z obrazkami.
5. Ojca św Leona XIII żywot i czyny przez X. dr. Kanteckiego.
6. Lekarstwo przeciw pijaństwu.
7. Piekło przez X. Segura.
8. Zabawa z Jezusem przy Mszy św. X. Hinczny.
9. Podarek ślubny.
10. Książka dla chorych, mogąca się przydać i zdrowym.

Kto nadeśle **2 marki 30 fenygów** w znaczkach pocztowych, otrzyma wszystkie te dzieła i książki franko. Ponieważ posiadamy nie wielki zapas egzemplarzy, upraszamy o spieszne zgłoszenia.

Ekspedycya „Orędownika“ i „Głosu Polskiego“.

Boże bądź miłościw

w oprawach:

W skórce brzeg marmurowy cena 1,20 mrk.
„ „ złocony „ 1,50 „
„ „ złocony okucie i zamek „ 2,00 „
W oprawie naśladowanéj kości słoniowéj, brzeg złocony, okucie i zamek „ 3,00 „

Format zgrabny, keszonkowy, papier biały, welinowy druk czysty bez najmniejszych skaz miłe robią wrażenie i są głównym powodem pokupu tego pięknego modlitewnika.

Na porto trzeba dołączać 20 fen.

Ekspedycya „Głosu Polsk. Wiedeńska ul. nr. 8.

Wypróbowane
kieszonkowe teszyngi 3,50 m.
rewolwery o 6 nabojach 5.00 m.
teszyngi Floberta 8.00 m.
wiatrówki dla chłopców z 6 ćwiekami 5,00 m.
wiatrówki dla dorosłych z 100 kulkami 20,00 m.
pistolety 4,50 m.
karabiny do polowania „ 1 lufie 16.00 m.
„ 2 lufach 33,00 m.
dubeltówki kal. 16 36,00 m.

I droższe aż do najwyższych cen. Amunicyą i przyrządy do polowania poleca najtaniéj **Szopiński** w Obrze.

Na życzenia rozsyła się cennik ilustrowany zawierający 44 strony.

Za 6 marek!

Wysyłam jeden z tych (prawnie 333 stęplowanych)

całkowicie złotych pierścionków.

Nr. 84 z Cap. Rubinem. Nr. 82 z Simili-Brylantem. Nr. 86 z Turkusem.

Za przesłaniem pieniędzy lub za zaliczką, na portoryum 40 fen.

Kolczyki całkowicie złote z Simili-Brylantem od 4 mrk., jako też wielki wybór złotéj i srebrnéj biżuteryi.

Leon Kuczyński, Poznań, Bazar.

Wygrane tylko w gotówce!

Ciągnienie 1 kwietnia 1892.
Niemiecko stempl.
losy kolei żelaznej
Główne wygrane fr. 600,000
400,000 300,000 200,000
60,000 30,000 25,000 20,000
i t. d.

Miesięczna wpłata na **1 cały los oryginalny 5,00 m.** 30 fen porto i zaliczki Lista wygr. darmo i franko **Zamówienia** uprasza się odwrotną pocztą.

Döring, Königsdorf Jastrzemb Górny Szląsk.

Każdy los wygrywa!

Można jeszcze nabyw Ekspedycyi pisma naszego

Pan Tadeusz

czyli

ostatni zajazd na Litwie.

Historya szlachecka z 1811 i 12 r. w dwunastu tomach, wierszem przez **Adama Mickiewicza.**

Stron 296. Cena tylko 20 fen., z przesyłką 30 fen.

Ekspedycya „Orędownika“ i „Głosu Polskiego“, Poznań (Posen) Wiedeńska ul. nr. 8.

Listownik

Książka podręczna zawierająca: **naukę pisania listów** oraz liczne wzory rachunków, kwitów, rewersów i t d cena 50 fen.

Podręcznik do pisania listów w którym wyłożona jasno i treściwie **nauka pisania listów** z dodatkiem **listownika dla dzieci.** Cena 1,00 mk. z oprawą 1,25 mk

Sekretarz miłosny

obejmujący liczne wzory listów miłosnych, oświadczyn, próśb o rękę oblubienicy i t d. Cena 50 fen. Na przesyłkę trzeba dołączyć do każdej książki 10 fen. Należytość prosimy nadsyłać do **Ekspedycyi „Orędownika“ i „Głosu Polskiego“.**

Cygara

wybornego **smaku** dobre w paleniu i **li tylko odleżałe** w cenie **30 do 60 marek** za tysiąc.

Tabaka

do zażywania, **znanej dobroci** po **45 fen. do 4 marek** za 1 funt.

Papierosy i tytunie

po cenach fabrycznych, w najrozmaitszych gatunkach poleca **fabryka cygar i tabaki**

L. Kaniewskiego,

2. Wodna ul. 2.

Zamiejscowe wysyłki uskuteczniam **franko.**

Nakładem i czcionkami Dr. R. Szymańskiego w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny Józef Siemianowski w Poznaniu.